



Nakładem Padhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Nr. telefonu 10.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. l. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1.50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Na święto narodowe.

Wielki dzień 3-go maja dla całej Polski stał się dziejowym drogowskazem. Konstytucja w tym dniu ogłoszona to dowód, że w Polsce zaczęły się reformy polityczne. Przedtem już dokonała się naprawa wewnętrzna przez ulepszoną szkołę. Ks. Stanisław Konarski w swem Kollegjum wychował młodzież na nowoczesnych patriotów, którzy potem pokusili się o naprawę zgubnego ustroju Rzeczypospolitej.

Obchodząc najuroczyściej to święto narodowe, musimy sobie przypomnieć, że i obecna Polska znajduje się w podobnych warunkach, jak w czasie majowej Konstytucji, i nam dziś potrzeba sanacji jednostek i ustroju. Musimy się wszyscy wychować na wzorowych obywateli, ale też musi się zmienić i Konstytucja marcowa i ordynacja wyborcza. To sobie musimy jasno i stanowczo powiedzieć i wszyscy, każdy w swoim zakresie musimy się do tego przyczynić.

Obecny Rząd tak pojmuje swój obowiązek, że obok sanacji moralnej wśród urzędników dąży usilnie do reformy ustrojowej. Drugim zadaniem chce jednak podzielić się ze Sejmem i tu następuje wielka trudność, bo Sejm nie chce zdobyć się na tę ofiarę, aby dotychczasowe partie zrzekły się swego stanu posiadania. Im silniejsze poparcie i zaufanie będzie czuł Rząd za sobą, tem śmielej wystąpi za konieczną reformą ustrojową.

Obchodzimy 3 maja jako Święto narodowe, w którym uczucia patriotyczne mają się rozwijać i pogłębiać, abyśmy to nasze Państwo ukochali nad prywatne pożytki i wygodę, abyśmy wszystkich wysiłków dokładali ku uczynieniu Rzeczypospolitej bez skazy, bez rysy, abyśmy potomkom naszym zostawili Polskę wielką i potężną.

Wł.

Coraz dalej i dalej.

Od góralki — sieroć Heleny Sołtys z Lasku pod Nowym Targiem — otrzymałem list zawierający prosty ale serdeczny wierszyk na cześć naszego wieszczą podhalańskiego Władysława Orkana, którego imię dociera zwoła pod szczyty góralskie, do tych serc prostych, ale umięjących czasem odstąpić głębi swej duszy, pełnej swoistych myśli,

uczuci i jakiejs nieznaney przydumy i tęsknoty za czemś lepszem, jaśniejszem, nieokreślonym.

List powyższy sprawia tem większą radość, że jest on hołdem jednej z tych maluczkich, co rwą się do nauki, wiedzy, co w twardym życia znoju potrafią się zdobyć na myśl wzniolejszą, tak daleką od szarych dni twardej ich doli.

Bo dziwną jest ta dusza góralska. Pod powłoką rozsądku zimnego, niby wyrachowania, — po-

wiedzmy nawet — materializmu i ujmowania zagadnień życiowych z punktu widzenia „prefitu” kryje się dużo porywów, marzeń, zadumy, ukochania życia i jakiejś upartej wiary w lepszą przyszłość. To pierwsze jest dla obcych — dla świata, zaś to drugie dla tych, którym ten lud wierzy, bo umieli dojść do niego drogami swoimi, temi ścieżkami, po których błąka się nieraz oswobodzona dusza góralska.

Dopiero czytając te listy ze wsi podhalańskich (nadchodzi ich dziesiątki) widzi się, jaką rolę spełnia Gazeta Podhalańska i stojący za nią Związek Podhalańców. Rola ta nie polega na chwilowym i zewnętrznym efekcie, ani na demagogji partyjnej, lub co gorsza na schlebaniu tłumom, ale na spokojnej, planowej, na całe lata obliczonej, bezwzględnej i upartej pracy około pobudzenia ludu podhalańskiego, a zwłaszcza tej młodzieży podhalańskiej, od której wychowania zależy przyszłość Podhala.

To nie jest słomiany zapal, ale mrówcza praca, tem lepsza i miłsza, im więcej spotyka przeszkód po drodze.

Ludziom pracującym na odłożonej niwie idei podhalańskiej brzmia ciągle w uszach słowa Adama Mickiewicza: „Bo z przeciwnościami łamać, uczmy się za młodu”. Cóż więc może być przyjemniejszego, jak mając prostą, daleko widniejącą i jasną drogę walczyć i łamać mniejsze i większe przeszkody obojętności, zacofaństwa, zawiści karłowatych dusz, gnuśnego lenistwa jednostek pragnących gwałtem zatrzymać zegar życia podhalańskiego, coś przyjemniejszego, jak ubiegać myśli chętnych mądrali żerujących wszędzie na „prefit”, z pogardliwym uśmiechem usuwać się od podszepków, obietnic, zachodów rozmaitych łatałów, a iść śmiałym i pewnym krokiem naprzód z wiarą w ostateczny wynik.

Wiadomą jest rzeczą, że hasła podhalańskie kołują w oczy wielu. Ale trudno! Tym można powiedzieć: „Wy nie cofniecie życia fal, Podhale pójdzie swoją drogą”.

Związek Podhalańców obrał drogę prostą i jasną, drogę wymarzoną przez naszych wieszczów podhalańskich, ma przed sobą cel dawno wytknięty, cel wykolysany w porywach młodości, jeszcze na ławie szkolnej i w czasie wakacyjnych waleśnięć wśród łąk i pól, po miedziach i żlebach górskich. Związek Podhalańców pójdzie tą drogą coraz dalej i dalej, twardo i stanowczo, pewnie i nieubłaganie, bo wierzy, że skromne ziarno rzucone przez niego na odlegli duszy podhalańskiej

wydadzą owoc stokrotny, bo wierzy że promienie rzucone przez Gazetę Podhalańską po ostędach i żlebach przenikną w końcu tam, gdzie Związek Podhalańców chciałby je ujrzeć — pod strzechą góralską, do duszy tych maluczkich, co chcą czegoś lepszego, pragną życia ruchliwszego, bo ruch to życie, pragną pracować nie tylko dla własnego dobra, ale też dla dobra tego, co nazywa się Wielką Gromadą podhalańską, chcą być dobrymi Podhalańcami lecz niemniej dobrymi i akuratnymi obywatelami państwa polskiego. W wielkiej rodzinie polskiej Podhalańcy nie chcą być ostatnimi dziećmi, ba „kieby się dało bliżej przodku”

Pajerski Franciszek.

Listy.

Co się stało w Poroninie?

Juści stała się rzecz niebylejąka, skoro aż do Gazety naszej chcę o tem napisać. Oto z radością wielką donosimy wszystkim, że w Poroninie za przykładem wielu podhalańskich dziedzin, założono w dniu 18 kwietnia Ognisko Związku Podhalańców. Poważni i zdrowo myślący gazdowie rozumieją coraz to więcej, że tylko gromadnie można coś pożytecznego zrobić. Zebranie, na które zeszło się sporo ludzi, zagaił zawsze ruchliwy i zasłużony już dla nas Ks. proboszcz J. Mozdzeń, zaznaczając, że całe Podhale winno się pokryć jedną wielką siecią Ognisk podhalańskich, a wtedy ziemia ta prędzej może się stać wzorowym letniskiem. Letnisko to jednak powinno zachować wszystkie dodatnie cechy wsi podhalańskiej, a nabyć wygody miasta. Pensjonaty, hotele, restauracje i t. d., powinny być obsługiwane wyłącznie przez siły miejscowe, odpowiednio do tego przygotowane, by w ten sposób ludność miejscowa mogła coś zarobić, a dziedziny podhalańskie zachować charakter wzorowej wsi. Do tego celu zmierza w Poroninie praca młodzieży Stowarzyszeniowej, a obecnie przyczynią się do tego ludzie dorośli w Ognisku zorganizowani. Prezesem wybrany został uczynny nader Kat. Ks. Słonka, sekretarzem Stan. Gut, zastępcą sekt. N. Orawiec (listonosz), skarbnikiem Jan Orawiec na czele gminy, ponadto Stan. Mardula i Paweł Gut jako członkowie Zarządu. Do sądu polubownego weszli: Józef Mardula i Jan Chowaniec. Ludzie wchodzący w skład Zarządu dają rękojmię, że robota w Ognisku pójdzie rzetelnie i niedługo stanie się wzorem dobrej organizacji. Wszystkim, którzy o rzeczy tej pomyśleli, winniśmy wdzięcz

ność serdeczną tembardziej, że przecie Związek Podhalań to rzecz czysto nasza, nie prowadząca nas w żadne partyjne polityki, Myślę też, że niektórzy ludzie całkiem niepotrzebnie rozwodzą się o apolityczność Związku Podhalań i raczej ze swej strony zdradzają przez to jakieś niepożądane objawy. My wierzymy, że Związek Podhalań jest jedyną dla nas organizacją i w nim całe Podhale winno się skupić.

Uczestnik.

(Przyp. Redakcji. Nowemu Ognisku i Zarządowi życzymy powodzenia w pracy, by stało się chlubą Podhala i wzorem, jak należy pracować w Ogniskach rozumieć).

KOŚCIELISKO 18/IV 1927.

Dawno już nie było w Podhalance ani słycho o Kościeliskach. Nie temu, coby się u nas nic nie robiło, bo i Watrzisko się polić i choć jest tacy, co nie załujom noń zimnej wody, coby je zatysić, ono rośnie. Ale o tym napisem na końcu, a tymczasem zacnem co haw na nos leci. Duzo się teraz godo o letniškach i my jako bliscy sąsiedzi Zakopanego, rozumiemy dobrze, co znaczy letnisko i jakie są z niego korzyści, więc gdyby się tak robiło, jak projektuje Dr Pajerski, toby to było, ale niestety zanim przydzie do tego,

ruch letniskowy, który w Kościeliskach zaczął się dosyć świetnie rozwijać zostanie w zupełności zabity. A rzecz ma się tak: Przy Komisji klimatycznej w Zakopanem urządzuje także Komisja Ochrony Sanitarnej, która ma pieczęć nad wszystkimi górami Tatr, będących w granicach Polski, a z gmin ma w „ochronie“ nie całe Zakopane (gdyż niektóre przysiółki odpadają z pod ochrony sanitarnej) i całe Kościelisko. Być może, że ta Ochrona Sanitarna, jak sama nazwa wskazuje ma rzeczywiście cele sanitarne przed sobą i dla Zakopanego może być koniecznie potrzebną, lecz dla Kościelisk jest w wysokim stopniu niebezpieczna. Okólnik Starostwa, który zeszłego roku zawiadomił naszą gminę o przynależności do Ochrony Sanitarnej powiada, że wszystkie zgłoszenia osób przyjeżdżających na letnisko do Kościelisk, mają być zgłaszane i notowane nie tak, jak dotychczas w gminie, tylko w Komisji Klimatycznej w Zakopanem (co to ma do sanitarności) innymi słowy rzecząc biorąc, gość przyjeżdżający do Kościelisk oprócz niedogodności pędzenia ze zgłoszeniem do Zakopanego, ma jeszcze do zapłacenia wysoką taksę, od której dotychczas był wolny. Obliczywszy ten gość wszystkie niedogodności, płynące z powodu od-

JAN GAŁDYN

Jak to Dunajec bronił skarbów Podhalańskich.

Przed laty pięćdziesięciu Podhale było jeszcze bardzo niedostępne. W lasach tatrzańskich panował jeszcze „on“ — niedźwiedź — a po reglach i bezbrzeznych halach rozlegało się jedynie hukanie śmigłych juhasów i tęskne ku nim „wyskanie“ pasterek e... pódź! pódź!!

Ci se han jeno po halach i upłazach jak to orły królowali — „wse“ wolni... oni jedni wiedzieli o wszystkich perciach i przełęczach; bez górala mało kto jeszcze ważył się wspinać na te cuda przyrody, bo w Tatrach prócz perci, któremi chadzały konie lub pasące się owce, innych ścieżek nie było. Góry były jeszcze tak jak niedostępne, budziły podziw swam pięknem, a ciągnęły jak toń nieznaną — były prawdziwie dzikie, piękne, tajemniczo-puste...

Morskie Oko spało ukryte, niedostępne, otoczone graniami i nietkniętą kosodrzewiną, jako przecudna perła w naturalnej oprawie, jaką ją

przyroda obdarzyła. Dziś han granie stoją, — bo któż tknąć je potrafi — lecz kosodrzewinę wycięto, w jej miejscu żadne tajemnego wrażenia oko turysty, — po długiej podróży, — tuż kole tej perły Tatr napotyka kupy śmiecia i gnoju... (jakby postojn dorozek i restauracji nie można było niżej, o pół kilometra urządzić)

Jeszcze jako kilkunastoletni chłopak kiedy pierwszy raz byłem na Świnicy, to znaleźliśmy na szczycie kilka biletów wizytowych... tych którzy tam byli i na p matkę je zostawili. Dziś spotkasz tam kupy śmiecia i odpadków... Tatry dziś nie są już tajemnicą. W dolinach i rozłokach od Klimczoka na granicy Śląska, po pod Babią górą, Tatry, Turbacz i Luboń w Sądeckim, hen na całym szerokim Podhalu, lud podhalański religijny, szczerzy, otwarty, żył starym zwyczajem góralskim; nosił się czysto po góralsku, ubierał się przy pomocy własnego przemysłu domowego; mieli swojej roboty sukno, płótno, — tak, że do kupywano tylko kapelusze, pasy, spinki i skórę na kerpce, a które znów wyrabiała przeważnie miasta podhalańskie.

Nikt ta we wsi podhalańskiej nie uświadczy

dalenia od Zakopanego, a płacący wysoką takse klimatyczną wyniesie się z Kościelisk, wołąc mieszkać w Zakopanem, gdzie może mieć więcej wygód miastowych. Dalej rzeczowy okólnik powiada, że w sprawach budowlanych unieważnia się dotychczasową kompetencję gminnej komisji budowlanej a przechodzi pod bezwzględna władzę Ochrony Sanitarnej czyli znów innymi słowy o pozwolenie na każdą nową budowlę, reperaturę budynków czy studni trzeba prosić Komisji budowlanej w Zakopanem, co pociąga oprócz mitręgi czasu także znaczne wydatki i w tych trudnych o gotówkę czasach jest dla ludności nieznośnym ciężarem. Tu już boję się dalej pisać, gdyż jaki taki przeczytawszy to, pomyśli sobie: wyrzeka chłop w gazecie na Ochronę Sanitarną, bojąc się o swoje niezamiecione podwórko czy też brudne chlewy, żeby się nie dostały pod dozór rzeczoznawców Komisji Ochrony Sanitarnej. Wierzcie mi jednak, że o to nie chodzi, na dozór sanitarny godzę się chętnie, lecz z koncesjami budowlanymi rzecz zupełnie inna. Dla przykładu przytoczę następujący fakt; Józef Wawrytko, inwalida wojenny w większej połowie niezdolny do pracy, zamierza budować domek w połowie dla siebie w połowie dla letników.

Udaje się więc do komisji budowlanej w Zakopanem z gotowym planem (w trzech egzemplarzach) który nawiasem mówiąc, jeszcze nie wiele go kosztował. (Na szczęście oprócz inżynierów umiały rysować plany uczniowie szkoły zawodowej.) Komisja plan ogląda, obiecuje przyjechać w tym samym tygodniu (niema ich trzy tygodnie) biorąc honorarium, co z kosztami za rysunki planów i stempami przenosi okrągłe sto złotych. Chwała Bogu ładny początek dla inwalidy mającego dwa morgi gruntu Bójcie się Boga panowie, przecież to nie miasto — Kościelisko to wieś, a przecież żadna inna wieś w powiecie nie podlega podobnym ciężarom, z jakiego powodu ma być nasza miemi obarczana. Nie korzystamy z niczego, co ma Zakopane — dla czegoż więc mamy naszą krwawicą pomagać do jego rozwoju. Opinia publiczna u nas zwraca się przeciw byłemu burmistrzowi Zakopanego p. poście Kozłowskiemu, że on dbały o rozwój Zakopanego, chcąc zabić w powijakach będące jeszcze letnisko w Kościelisku, lecz w przyszłości mogące być konkurentem Zakopanemu, uczynił go zawistym od niego. Znając p. Pošta i jego szerokie poglądy na sprawy letniskowe, nie wierzę osobiście tym bajdom, prosilibym jednak w imie-

„cegosci cornego“ — bo górol tego wiedział, — że albo prawdziwy górol albo prawdziwy „pon“ a na co było „corne“ i sło na nogach drogami, nie było ubrane po góralsku, mówili: „e wicie jakosi“, „lapiyta“ albo wprost „lata“ idzie. Mowa była jako zabytek prastarej mowy polskiej — mową „cisto góralską“.

Na Podhalu istniały obok wielkich i małych gromad podhalanskich, gminy z wybranymi wójtami na czele wywodzącymi się albo z sołtysów z czasów królewskiej, lub starych rodów — by rządzili twardo, a sprawiedliwie. Trudno zapomnieć na skalnem Podhalu takiej postaci jak wójt ze Szaflar Kamiński, który był wyrocznią na Podhalu w ważnych sprawach i sporach, lub z Białego Dunajca starego wójta Stachowca, długoletniego obrońcy praw i lasów gromadzkich.

Stolica skalnego Podhala — Nowy Targ — była prawie że drewniana — (mieszczanie chodzili jeszcze w białych portkach) wsie wszystkie, łącznie z Zakopanem były pobudowane jako zwykłe wsie górskie, podług starych wzorów i tylko jedynie Zakopane miało nielicznych „gości“, którzy przybywali w ten zakątek, jeszcze tak dziki, dla poratowania zdrowia.

Nieliczni ci „goście“ stawali się często prawdziwymi przyjaciółmi Podhala i górali podhalańskich. Piękno gór i ich tajemnice, lud, jego strój i gwarę opisywali, utrwalali w pięknych opisiech i poezjach; może kiedyś jedynie tyle ostanie śladów z tych skarbów podhalańskich, ile oni swem piórem pokoleniom przekazali...

Takich to gości miało Podhale wówczas — to też wtedy po swoich gości jechał sam gazda zakopiański — bywało nieraz do samego Krakowa, by ich szczęśliwie dowieź do siebie. Trafiło się jednak, że przyjeżdżał w tych czasach i inny rodzaj „gości“, a których bym nazwał jak i wówczas mawiano „panami“.

Byli to różnego rodzaju turyści, ludzie bogaci, którzy szukali wrażeń i zabaw na Podhalu. Organizowali oni wycieczki w góry, zabierali przewodników górali z jedzeniem, pićmi, muzyką. Dawali jeść, pić, kazali tańczyć zbójnickiego przy rozpalonych watrach — rzucali pieniędzmi... Tych zwozili już zawodowi furmani.

Drogi jednak w tych czasach były okropne na Podhalu; lub wogóle dróg nie było: a do Zakopanego przez wsie ciągnęła się drożyna jak

niu Rady gminnej, Ogniska Zw. Podh. i całej ludności Kościelisk o pouczenie na łamach Podhalanki czy Górala, czem jest Ochrona Sanitarna, jej plany na przyszłość, dlaczego Kościelisko jest wyjątkowo na jej terenie a nie całe Podiatrze letniskowe? — Ale już kończę, więcej kwiatuszków wyrosłych na ile tej sprawy opiszę następnym razem, pragnąłbym dodać tylko jeden przyczynek z prac naszego Ogniska. Otóż staraniem naszym było zawsze, zorganizowanie budarz górali w związek zawodowy niezależny politycznie od nikogo, w celu tak samoobrony przed wyzyskiem, jak też przed napływem obcych sił robotniczych, które naszym budarzom wydzierają chleb z przed nosa, a także w celu ujednostajnienia prac w stylu podhalańskim. Ale przy bliższym wglądnięciu w tę sprawę okazało się, żeby to zrobić, trzeba mieć więcej wykwalifikowanych sił majsterskich. Mamy dosyć budorzy zdatnych, którzy nie zawstydzą się nigdzie przy robocie, ale przy dzisiejszych wymaganiach nie mogących się starać o samodzielne koncesje majstrów cieślielskich. Ale my temu zaradzili. Na prośbę naszego Ogniska, a przy poparciu p. Dyr. Stryjeńskiego, cieką godnego i bardzo życzliwego otwarto przy Szkole zawodowej w Zakopanem dwu-

zimowy doksztalający kurs majsterski. I poszło noń śtyrok chłopów z Kościelisk, a cosi trzok ze Zokopanego. Więcej od nos nie poszło, skróny tego ze casy ciężkie i nima casu ani w zimie się ucyć, choć wartalo iść, bo wej pon Derektor powkręcił naszym nowym majstrom palce (twarde od siekiery) do „śrubstoka”, powyproscół je i włożył w nie cyrkiel i ołówek. Jest nadzieja że z pod takiej komendy wyjdóm silni ludzie, co nie zawstydzóm ani Związku nasego ani Podhala. Za kursistów składam serdeczne podziękowanie za pierwszy kurs, p. Dyr. Stryjeńskiemu p. architektowi Kopkowiczowi i p. prof. matematyki którego, nazwiska jako nie kursista zapomniałem, za co go przepraszam. *Nędza Kubiniec Stanisław*
sekr. Ogniska Zw. Podh.

PODCZERWONE, w kwietniu 1927.

Moze ani Hamarykanie nimajom telyj biudy z wyborami przydynta, jako my haw z wybranym wójta. Nie to, wycie, zebymy nimieli kogo wybrać, bo fała Bogu porządnik chłopów jesce u nos nie brakuje, ale starego nie dej Boze rusyć. Tak mu zasmakowało to wójtowanie, że niekce nijak słyżć z burmistrzowskiego stołka. Dotykcos to świyńcie wierzył, że go bedom piyknie

przed setkami lat, którą sobie spływały potoki w czasie ulew, a Dunajec pamiętający dziewicze jasy tatrzańskie, jak ten juhas na hali, chodził jak chciał — jak mu się widziało.

W razie wielkich powodzi, mosty pobudowane na zwykłych kobylicach i drewnianych „izbicach” zabierał jak kupkę drewniek — nie mu ta nie stało na przeszkodzie; burzył mosty, rozrywał drogi, sypał kamieniste zapory, — bronił dostępu do miejsca swego urodzenia — Tater...

Im więcej pchało się w góry tych wycie „panów” tem był wścieklejszy. Aż stał się raz straszny wypadek

Jaż trzy dni i trzy noce lało — światła boskiego widać nie było; coś podobnego najstarsi ludzie nie pamiętali. Bydło ryczało w „sopach”, owce beczwały; ludzie pochowali się po domach tak „ciyno”, a na świecie woda i woda. Kiedy na chwilę „udychło”, widać było po uboczach pełne groble wody, pouwożone grapy, a potoki w których zwykle zaledwie ślimaczyła się woda, nabrały całą masę wód, która jako brudna fala garnęła z sobą pniaki, wierzby, smreki, zmieszane z kamieniami i pędziła w Dunajec...

Ludziom serca ścisnęły się z bólu i przerażenia. „Śińko splókało” — cała praca poszła na marne! — zniesło świeżo okopane „grulecki” przymuliło owiesek, nie ostawiło hań śladu z nawozu całą zimę z takim trudem wte „uboce” wywożonego; ostoł jeno piarg i widmo tego wiecznego przednowku i głodu na całym Podhalu.

Dunajec wspomagany przez potoki, wezbrał niebywale; pędził jak oszalały — królował — i jeno głuchy grzmot jakiś od niego dochodził. To okropne okręglice piaskowe przewalał silny prąd wody i rwał z sobą w dół. Takim być musiał, gdy przed tysiącami lat krajał skały i rozbił na „poły” dzisiejsze Pieniny — ten straszny podhalańiec.

W taki to czas przyjechały furki do Białego Dunajca z „panami”. Stanęły nad Dunajcem, gdzie pod Furtokelem był most. Dunajec ich ta jeszcze puścił „bez” dwa mosty w Szafarach, ale kiedy się zbliżali ku Tatrom, jak wściekły bił w drewniane „izbice” i kobylice mostu pod Furtokelem, aż im się przed samym nosem zawalił. Ino się spieniło — belki z mostu poniesło jak patyki.

(C. d. n.)

pytać, coby sie jesce dalyj tak opiekowol wsiom, jaz tu go ani do rady nie wybrali, bo nom juz za duzo bylo tyj opieki, tym barzyj, ze i syn, kie uwidziol, ze se ociec nimoze dac rady, zacon mu pomagac na swojom ruke. A choć downiej nieroz skladowal urzedowanie (pokiel sie nie naloz madyry chlop, co mu pedziol, ze niek ino skladowal, to on go zaroz wezmie bez zodnyj pensji,) to teraz rekami nogami sie trzymo i suko roznyk sposobow, coby jesce choć pore tyjni powojtować. Nic nie pomogly manibry wójta od jednego kola do drugiego, okrutne lamynty wójciny, ani twardo pięść syna, bo sie musiol nieborok chycić ostatniego środka: napisol rekurs. Tak se wej wyspekulowol, ze jesce pore miesięcy przy urzedzie zostanie, ale co sie odwlece, to nie uciece.

Pozatym jesce tu nie nogorzyj — jest u nos Kółko Rolnicze, co sie dość dobrze ozwijo, bo haw momy dobrego kierownika skoły, p. A. Rózaka, to on nom zaś pomoze to w tym, to w o-wym, nie dbo, choć go ta różne ślyptoki sarpiom i nie zaluje lo nos casu i krętu. Wielkom pomoc my teraz mieli od niego przy sprowadzaniu zbozo, zużli, kajniku, wyki, zimnioków i artykułów nojpotrzebnijzyk, choć byli i tacy, co go cołkym niestlusznie posadzali o interes.

Jest haw pono i „Ognisko Związku Podhalan“, ale go jesce dotykcos nie bardzo znać.

Jak na całym Podholu, tak i u nos jest jesce bardzo malo drzew owocowych, ale juz sycy rozumiom ik potrzebe, kupujom scypki, abo zakladajom wlosne skółki. Spodzrywomy sie, ze sie nowo rada gminno postaro o zalozynie ka blisko skoły spólnyj, gminnyj skółki, toby sie i dzieci-ska ucyły koło drzywek chodzić i nietrzaby bylo daleko jezdzić za scypkami. Sprawa mlycarni jesce nie zalatwiono, bo sie nasi chlopi radzi dluogo namyslajom. Zato potym dość wartko robiom. Pozdrowiom piyknie Redakcyjom i Cytelników.

Pokrzywa.

BORYSŁAW, w kwietniu 1927 r.

Szanowna Redakcjo!

Kochani Podhalanie i Podhale! Łacę się i jo z Wami, choć tak daleko, bo mi strasnie cikliwo za swojemi rodzinnymi stronami. E Boze, kieby tak być w doma koło Ojców w takie Świeta. Ale nie to wcem pisać, ino mi tak strasnie tu otępno, kie se wspomnę ten mojom kołyskę rodzinna i o niej Wam wej wcem napisać.

Jo spać po nocach nimogym, ino se uwazu-

jem, jakoby sie jej przysluzyc choć ztelego doła bo wy tam nic tego nie rozumiecie, co i jakie bogactwo moacie, jo zaś ztela tam widzym i tak se zdajym, jak by była, a byłoby wej. Uch! uch! uchocha! tak sie ciesy zeleznica, kie z ostatniego brzysku zjydzdo i widzi tam przepiynom kołyske — doline Nowotarskom lekuško przykrytom mgłom kieby pierzynom a Dunajec kieby stąski powojnika, a bawiacki to wiatry jaze trzy, kołysajom dokumentnie. Jeden z Giewontu, drugi od Babiej góry, a trzeci z Turbacza. Jedna krawędź tej kołyski to od Giewontu i bawiackie Zakopane, to znajom wszyčka nawet zagranicą, bo je tysta barz piykno, jaz sie dusa cięsy. Ale tamtom drugom krawędź od Turbaca, to ta prawie nik nie zno, a przecie ta i ona nie tako brzycko wereda coby ta nimóg nik na nie zażryć, a jest je ta dość uzdajano, do połednia wygrzywo sie na słonku i pożyro se polanami na Tatry, Kiewej jednak trza pedzić, ze je zagrzebiono to jest tyn przepiynny „Kowaniec“ co ta nik dalece o nim nie wiy a przecie on ta nie mały a śwar-ny, choć ta z Nowego Targu prawie ze go nie uświacy ale kie podyjdzie przez Corny most a po tym kawolek w góre i ozpatrzy sie, to sie jaze w ocaw rozjaśni, jakie góry ładne a słoneczne i lesiste i łatwo dostępne wszytkim, jak tyso góra z Robowym, Suflów z Gazdami i Oleksówki, a za wyzyskami Kowaniec Górka i drogi wiyrechami jaz na Turbac i dalej a widok na całe Tatry od Pienin jaz po Babią Górę. Pozganiani som tak, co kozdo góra z dolnom abotys dolina z górom. A na „Górcę“ jest jakosi paru-ka. Ino by wej trza bylo jakiegosi Indzymira, co- by ta wyzdajol takie ruły, jak na tyn przyklad chawok som na rope i zbiornik kany w Kowańcu, toby byly jakie lazienki, jak się patrzy, blisko i dogodnie dość by to ta bylo i wygodne, bo od miasta nie prec i od kolei tyz. Ino by wej nad tym trza bylo pomysleć i dobrze se rozwa-żyć. Jakby to bylo dobrze, dyć chań nase miasto lasy mo, cegle mo, piosku Dunajec do, a wopna pod majerzem dość, ino by wej o te drobne trochę się rozchodziło, no ale jo myśle, zeby tak ino scyrze sie chycić, to choć by sie i przy po- zycyl, to, by się i tak oplaciło, Ojcowie miasta by dopomogli, a Pan Burmistrz Rajski by ospowie- dział ludziom dokumentnie i ozróznił, jakie by korzyści ludziska mieli i jak by to zrozumieli, toby kazdy mógł koniem czy rekami bezplatnie niyść pomóc, jak na ten przyklad przy skole ro- biyli, co ta nik nie odmowil, ino się zešli kazdy

cosi pomóg i wnet skoła stanęła, coby ani nikt nie uwierzył, że to już, a jak by wybudowali takim łaźnie, toby Wilom lo letników pierwej kto nie hać stawiał, bo by widział, że będzie profit z tego. Lo mnie to ociec postawił chałupkę dość fajnom pod tym smrekiem, co mnie matka jesce za dziecka kołysała w pojedzyńce na jego gałęziach i przestęgo lata siedziół ta jakimś Derektor ze Sosnowca (Ale wej tak, kieby nie sęk, byłaby piscolka) taki sęk jest i chaw, bo choć by ta był i jaki gość, to mu trza zaraz gwarantować, że sie wyśpi beśpiecnie bo jest takie świndy co sie ich letnicy boją. Bo zaraz siedzom cygany za potockiem i przed potockiem i na brzysku jest tego w jednym miejscu coś 4 budy po 2 albo i 3 familje w jednej budzie a ciągle, wrzeszczą, krzycom, aze giełcy a jak sie popijom to się bijom i przeklinajom abo śpiewajom takie śpiewki co uszy puchną abo i podczas lata z całego miasta zbierajom padline i flaki zasmrodzone jaze brzyćko pożryć. Jak zacnom płókać w Robówce to jaze do Kowańca cuć. A pomyślem, zeby nic wielkiego nase miasto na tem nie straciło, zeby dali tym cyganom kawałek boru na cyrwonem koło chyca, tam by nikomu nie przeszkodzali i mogliby robić z pustynie kopce dla ludzi a ludzie by kupili, bo jest dość takich, co se musom do kopcy najmować, a tak toby ludzie mieli wygodę, a cygany zajęcie, nie chodziliby po zebraniu bo mogom zarobić bo som chłopcy zdrowe. A nie śmierzdeliby po kowańcu a Robów i Gazdy jazby na ocy przeżrały i niebyłoby sęka boby była piscolka i wtencosby mogły zagrać a goście, jacy by sie znašli juzby sie nie zrażali ba spokojnie juzby mogli mieskać, a tak co który zaży to ucieko ze sie mu takie somsiady nie podobajom, choć podają ze tu barz piyknie, kieby nie ta jedna wada, w taki to wej sposób bysie wygrzebło cy odkryto tym krawędź takim dość ta nie brzyćkom iż robiło by cie biedniejszym jaki taki moskolicek i miastoby nie było za stratom bo by sie podniosło, a lo kraju by przybyło jedno wiyncyj uzdrowiska słoneczne i siarcane kąpiele co dej Boże dockać. Miłe pozdrowienie dla Podhala i Podhalańców śle Podhalanka.

Marysia.

Kiedy w Polsce zapanuje trzeźwość?

Gdy naród i państwo uznają w alkoholu wroga bytu swego, gdy wyrwale i z za pałem pracować będą abstynenci silnie zorganizowani.

Z Polski i ze świata.

Rada ministrów zatwierdziła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowem oraz projekt rozporządzenia, zmieniającego niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o z niewagach. Oba projekty uchwalone zostały bez zmian zasadniczych w porównaniu z pierwotnym projektem rządowym.

Ministerstwo reform rolnych skierowało do prezydium Rady ministrów szereg wniosków w sprawach ustawodawczych a mianowicie: 1) w sprawie wyjaśnienia w drodze wykładni ustawodawczej, czy przy parcelacji, przeprowadzonej przez Państwowy Bank Rolny osoby prywatne lub upoważnione instytucje, mogą być tworzone gospodarstwa wzorowe o obszarze nieprzekraczającym 60 względnie 75 ha — czy też mogą sięgać norm, wskazanych w art. 4 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, to znaczy 180, względnie 300 ha; 2) w sprawie projektu rozporządzenia o trybie sprzedarzy gospodarstw wzorowych przy parcelacji, przeprowadzonej przez Okręg. Urząd Ziemi 3) w prawie ustalenia zasad szacowania nieruchomości ziemskich, wykupionych przymusowcyh na cele reformy rolnej; 4) w sprawie projektu noweli do ustawy o uwłaszczeniu byłych czynszowników „wolnych ludzi“ i długoletnich dzierżawców, w woj. wschodnich Rzeczypospolitej.

Wicepremier Bartel przyjął onegdaj delegację zarządu główn. Związku pracowników poczt i telegrafów i telefonów, która nadmieniła, że ogół widzi jedyny lek na utrapienie w postaci strajku. Pan Bartel zaznaczył, że stanowisko rządu nie uległo zmianie. Czynniki rozstrzygające uznają wprawdzie potrzeby pracowników, jednakże względnie ogólnopństwowe nie pozwalają na poprawę bytu funkcjonariuszy państwowych. Wicepremier nadmienił nadto, iż związek niższych pracowników pocztowych oświadczył, mu na audjencji, że położenie nie jest tak rozpaczliwie wśród pocztowców, że płace ich są znacznie wyższe niż podawała delegacja. Mimo gróźb strajkowych, ani sam strajk, nie wpłynie na decyzję rządu, gdyby bezrobocie miało przyjść do skutku, to rząd będzie łamać je za wszelką cenę, bez żadnych sentymentów. Pan Bartel zapytany, kiedy konkretnie można się spodziewać poprawy położenia, odpowiedział, że decyzja zależna jest od tego, czy rząd zechce przyjąć pożyczkę zagraniczną, co rozstrzygnie się w połowie maja, oraz zależy to też od urodzajów.

Głos Narodu donosi, że złoty polski stabilizowany zostanie na dzisiejszym kursie parytetowym dolara. Nie może być mowy o ustabilizowaniu złotego na kursie niższym od obecnego, jak również z drugiej strony nie przewiduje się kursu wyższego, że wszelki kurs sztuczny odbiły się ujemnie na naszym eksporcie.

Bank Polski donosi, że w obiegu pojawiły się fałszywe dwudziestozłotówki i stwierdza równocześnie, że „naogół fałszykat wykonany jest dość udatnie.” Fałszykat wykonany jest na papierze zwyczajnym ze znakiem wodnym wytłaczanym. Kolory farb jaśniejsze, matowe. Rysunki tła po obu stronach biletu wykonane linjami grubszymi, miejscami jaśniejsze lub ciemniejsze — motyw białych krzyży różni się w szczegółach rysunku odbiletu autentycznego. Podobizna Kościuszki, wskutek nieodpowiedniego doboru farb i cieniowania, ma inny wyraz. Cztery kreski cieniowania na lewym ramieniu portretu oraz punkcik nieco niżej na ramce są na fałszyfikacie mocno zaznaczone, natomiast na bilecie autentycznym słabo widoczne. Druk nierówny, mniej precyzyjny. W słowie „dwadzieścia” przecinek nad literą S posiada kształt trójkąta, zaś na bilecie autentycznym znaczek ten jest odmienny. Podpisy naśladowane nieudolnie.

Srebrne pięciozłotówki. W najbliższym czasie zostaną wypuszczone na rynek pieniężny 5 cto złotówki srebrne. Pieniądze te wykonane bardzo starannie, mają wybite monogramy S. W. (St. Wojciechowski) i W. G. (Wł. Grabski.) Na grzbiecie monety, miast karbowania, jakie jest na dotychczasowych monetach jedno i dwuzłotowych znajduje się napis po łacinie „Salus Rei publicae Suprema Lex”, t. zn. dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem.

Stan zasiewów lepszy niż w roku zeszłym. Urodzaje zapowiadają się znacznie lepiej, aniżeli w roku ubiegłym. Stan zasiewów oziminy przedstawia się obecnie następująco; pszenica 3.5, żyto 3.5 jęczmień 3.5, rzepak i koniczyna 3.4. (Stopień 3 oznacza urodzaj średni, stopień 5 najlepszy.)

W najbliższych dniach wyjeżdża do Paryża wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski wraz z kilkoma urzędnikami ministerstwa skarbu dla sfinalizowania umowy pożyczkowej i podpisania warunków pożyczki zagranicznej dla Polski.

Awanse w wojsku. Ostatni dziennik personalny zawiera szereg nominacji wojskowych. Jeden podpułkownik został mianowany pułkownikiem, 123 majorów podpułkownikami, 305 kapitanów majorami, 301 poruczników kapitanami.

Prymas Anglii w Polsce. Dnia 7. maja przybywa do Warszawy prymas Anglii i arcybiskup westminsterski kardynał Bourne. Nazajutrz w towarzystwie kard. Kakowskiego uda się do Łowicza na uroczystość św. Stanisława, która corocznie gromadzi delegacje z całego kraju.

Biskup gdański zgodnie z wydanem już poprzednio zarządzeniem proboszcza Freudego, polecił usunąć z kościoła w Nowym Porcie chorągiew miejscowego Towarzystwa Polek z tego powodu, że na chorągwi wyszyty jest Orzeł polski.

Pożyczka polska. Międzynarodowe konsorcjum, udzielające pożyczki dla Polski, zgodziło się na ostatnio przez rząd polski zaproponowane zmiany w planie finansowym, a raczej w planie użytkowania pożyczki. Po ostatecznym zatwierdzeniu tego planu, omawiane są obecnie szczegóły kontraktu pożyczkowego. Jest niemożliwym, aby kontrakt ten mógł być podpisany w ciągu najbliższych dni. Kontrakt pożyczkowy będzie bowiem tak obszerny i przewidywać ma tak wiele szczegółów, związanych zwłaszcza z emisją pożyczki że zakończenie jego musi potrwać jeszcze około trzech tygodni.

Zgodnie więc z tem, podpisanie kontraktu pożyczkowego odbyć się może najdalej pomiędzy 10 a 15 maja. Obligacje pożyczki wydane będą przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, a następnie we Francji i częściowo w Anglii, w żadnym razie pożyczka, ani żadna jej część nie będzie wydana na giełdach niemieckich, jakkolwiek liczyć się należy z możliwością, że pewna nieznaczna zresztą część pożyczki, pokryta będzie przez banki szwajcarskie i holenderskie, które samorzutnie zgłosiły chęć wzięcia udziału w pożyczce dla Polski.

Rozwiązanie sejmu litewskiego. Sejm litewski większością centrowo lewicową uchwalił wotum nieufności rządowi. Ponieważ ta uchwała nie podobala się reakcyjnemu prezydentowi, Smetonie, rozwiązał on dekretem Sejm. Spodziewają się, że teraz na Litwie nastąpi dyktatura wojskowa.

Ile ludzi poległych na wojnie spoczywa na polskiej ziemi? Na ziemiach polskich poległo w czasie wojny światowej 450 000 Niemców, 390 000 Austriaków, 520 000 Rosjan carskich, 63 000 bolszewików, 7 000 Rumunów, 800 Włochów, 1 500 Turków, 154 Anglików, 12 000 Ukraińców, 3 000 różnych.

Mogil pojedynczych naliczono 850 000, omentarzy wojennych 8 000, omentarzy wspólnych 2 000. Na żądanie rodzin dokonano też 60 000 ekshumacji i przeniesień zwłok poległych wojskowych.



KRONIKA.



O czym wszyscy wiedzieć powinni. Dostaliśmy tu ciekawy list z zapytaniem, czy nie mógłby ktoś napisać, o Wład, Orkanie takiego wykładu, którego możnaby użyć na wsi: i w szkole i dla dorosłych. Otóż przypominamy znowu, choć już pisaliśmy nieraz, że wyszła z druku mała książeczka napisana jasno i bardzo przystępnie przez p. A. Zachemskiego. Autor ujął rzecz całą tak trafnie, że z broszury tej może skorzystać każdy bez wyjątku, kto chciałby Orkana poznać. Broszury w cenie po 50 gr można nabywać w naszej Redakcji, lub w Krakowie (A. Zachemski; Jabłonowskich 12.) Niechże nie będzie nikogo, ktoby książeczki tej nie przeczytał.

Trzeci Maj. Zwracamy się z apelem do wszystkich, którzy urządzić będą poranki czy wieczorki w dniu święta narodowego, by połączyli to z hołdem ku czei Wład Orkana, który także swoją ofiarną a twórczą pracą oświecał narodowi ciemną drogę niewoli, którego dzieła są jednym wielkim buntem o ukochaną śleobodę. Ci Stróże Kapłani do rządu których należy i Orkan, ratowali ducha narodu polskiego w jarzmie niewoli i ratowali debrze. Dziś duch ten śleobodny, w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Pieniążkowice dnia 5/4 W nocy o godz. 11:30 włamali się przez dach, do gosp. Wincentego Łasia, dwaj nocni tchórze po gołębie. Tłuczenie się na strychu przez włamywaczy obudziło ze snu gosp. Łasia, który poszedł szukać złodzieja, lecz tenże ukrywał się ze swym cyferblotem, aby gosp. nie poznał. Lecz tenże gosp. zawołał na pacholka, Józek chytaj, a dyta tego Józkiowi nie potrzeba było mówić już drugi raz a Józek już mo tchórza. E widziacie go, jak się złapał ten ptosek nocny, co to za gołębicami se chodzi co noc, a tatuś, ta spią, a synek zbiera po nocy cudze gołębie. Ej wicie szanowni ewtelnicy ze tam synkowi się i gołębie odniechało i byłby do Kalwarji tam na wielki Piątek poszedł na odpust, na gołych kolanach gdyby, tego grzmotu był uszedł, co go otrzymał, błogosławieństwo od Józka, a ten drugi to ze samej kalenicy z dachu zrepecił się na dół i zbiegł ku innej gołębiczy.

W som śmiegurzt. t. j. 18/IV b. r. zaszczycił naszą gminę swoją obecnością p. poseł Bednar-

czyk, zaczem w szkole przy kościele odbyło się posiedzenie sprawozdawcze. W przeszło godzinnym referacie omówił p. Poseł tak szerokie sprawy polityczne jak też i bolączki chłopca. A jest ich nie mało. Wójt Stopka Jędrzej interpelował p. Posła w sprawie Ochrony Sanitarnej która dla naszej gminy jest nie sanitarną ale zaraźliwą. P. Poseł przyrzekł zająć się szczerze tą sprawą. Na wniosek Ks. Proboszcza zebrani uchwalili jednogłośnie wotum zaufania p. Posłowi oraz podziękowanie, że przyszedł do nas po tych błociaskach, jakie były. Z Kościeliska.

Wobec zbliżającego się lata Związek Obrony Kresów Zachodnich w Warszawie ul. Nowy Świat 21. rozpoczął swą roczną działalność co do rozmieszczenia w Polsce dzieci polskich z Niemiec. Dzieci te w wieku od 9 — 15 lat rozlokowane będą po dwoje, troje lub większych ilościach, zależnie od miejscowych warunków na jeden z miesięcy letnich. Wszystkie instytucje i osoby, pojmujące doniosłość społeczną i narodową tej akcji proszone są o współdziałanie i nadsyłanie odnośnych ofert do Starostwa w Nowym Targu w terminie do 15 maja 1927 r.

Starosta: w. z. *Dr. Pawik.*

Ostrzeżenie dla emigrantów. Urząd emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Warszawa, dnia 5 marca 1927. Komunikat. Urząd emigracyjny ponownie ostrzega robotników rolnych przed lekkomyślnem wyruszeniem w podróż do Niemiec w nadziei otrzymania tam pracy z pominięciem państwowych urzędów pośrednictwa pracy i bez kontraktów należycie podpisanych w obecności urzędnika polskiego. Emigracja robotników rolnych do Niemiec odbywa się na zasadzie układu, który Rząd polski zawarł z rządem niemieckim, w celu zapewnienia polskim robotnikom jak najlepszych warunków pracy i opieki; kto wbrew ostrzeżeniom Urzędu emigracyjnego słuhać będzie rad agentów pośredników, chcących wyzyskać jego łatwości i będzie próbował przedostać się nielegalnie do Niemiec, narazi się na znaczne straty i zawód, robotnicy bowiem, nie posiadający paszportów i prawidłowych kontraktów nie będą przyjęci do pracy i będą musieli powrócić do miejsc swego zamieszkania po wielu daremnych trudach, kosztach i zmarnowaniu czasu.

Wszystkie potrzebne zapotrzebowania do pracy przesłane z Niemiec zostały już rozdzielone. Mieszkańcy tych gmin, które zapotrzebowania nie otrzymały lub wyczerpały, nie będą mogli

w tym roku wyjechać do Niemiec i nie powinni marnować czasu na bezskuteczne starania.

Rok 1926 w życiu gospodarczym Polski. Pod tym tytułem ukazała się książka wydawnictwa Min. Skarbu. Daje ona nam obraz całego życia gospodarczego naszego kraju w ub. roku a zarazem porównanie z r. 1925 i 1927. Opracowana bardzo starannie, opatrzona odpowiednimi tablicami i wykresami przedstawia bardzo przejrzysto każdą z ważniejszych dziedzin naszego gospodarstwa. Czytając tę książkę nabiera się przecież otuchy w przyszłość, bo widać, że w ostatnim roku uczyniliśmy znaczny krok naprzód w podniesieniu się naszym gospodarstwem a co za tem idzie zyskaliśmy na sile. Z książki tej wiele nauczyć się można i byłoby wskazaniem, aby ci wszyscy domorośli nasi politycy, a jest ich tak wielu, którzy dudnią jak próżne beczki toczone po bruku, przeczytali uważnie tę książeczkę, a przestaliby dudnieć.

Odpowiedź Redakcji. Panu M. G. Wierszyk doskonały ale nadaje się np. do Dzwonu Niedzielnego. Nie będziemy drukować, pismo nasze zbyt szczupłe, by stronicę oddać na wiersz.

Dnia 26 bm. odbyła się promocja na Uniw. Jag w Krakowie na doktora medycyny p. Fr. Kubackiego rodem z Lipnicy (Orawa) Od czasu przyłączenia Spisza i Orawy te części daly Polsce 3 lekarzy, 3 prawników, 2 profesorów szkół średnich, 1 księdza, 3 handlowców, około 10 nauczycieli szkół powszednich i bliske 100 żołnierzy. Oby się za drugie 6 lat ta liczba potroiła!

Kredyt na radio. Państwowy Bank Rolny postanowił udzielić kredytu tym Radom gminnym, które zechcą uruchomić u siebie gminne stacje radio odbiorcze. Kredyt wypłacany będzie w ciągu 8 miu miesięcy.

Ministerstwo skarbu ogłasza: Zwraca się uwagę, że ostateczny termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego za r. 1927 upłynął w dniu 15 marca br. W dniu 15 kwietnia br. upłynął termin płatności zaliczek na poczet podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w ubiegłym miesiącu (marcu). Wobec tego, że władze skarbowe przystąpiły już do jaknajenergiczniejszego ściągania zaległości w drodze przymusowej, co pociąga za sobą znaczne koszty egzekucyjne, w interesie samych płatników leży, by przypadające od nich należności jak najrychlej do kas skarbowych składali. Zarazem przypomina się, że z dniem 1 go maja br. upływa termin płatności połowy majątku dochodowego od

dochodu zeznanego za r. 1926, względnie połowy tego podatku, wymierzonego za r. 1926, o ile zeznanie o dochodzie nie zostało złożone w terminie. Nadto z dniem 15 bm. rozpoczął się termin płatności państwowego podatku od obrotu za rok 1926 w wysokości kwot, wymienionych w nakazach płatniczych.

Reforma prawa małżeńskiego przez Dra Zygmunta Mandla adwokata w Krakowie ujmuje w sposób popularny całokształt ustawodawstwa małżeńskiego, obowiązującego obecnie na ziemiach polskich, w jaskrawych barwach widzimy tutaj skreślone krzywdy wywołane przestarzałym i zacofanym ustawodawstwem małżeńskim, widzimy ujemne skutki niepewności wywołane w tej tak ważnej sferze pojęć prawnych i społecznych przez różnorodność przepisów poszczególnych dzielnic

Autor nawołuje do jak najszybszej reformy prawa małżeńskiego w Polsce, do usunięcia przepisów sięgających XVIII wreszcie do najszybszej unifikacji prawa małżeńskiego w całej Polsce, gdyż różnorodność tych przepisów w poszczególnych dzielnicach wyrządza olbrzymie szkody społeczne. Niezdrowym następstwem tej różnorodności przepisów prawnych jest objawiająca się coraz silniej dążność do obejścia ustawy, objaw niezdrawy, niestety stały i wprost konieczny tam gdzie w jednym państwie obowiązują trzy różne ustawy małżeńskie. Praca Dra Mandla daje dokładny obraz obowiązującego obecnie ustawodawstwa oraz projekt koniecznych zmian.

5000 dolarów za 15 groszy. Wielka tragedia dotknęła wdowę Frelichową w Łodzi. Kochająca matka skrzętnie zbierała pieniądze na posag dla córki swej, pieniądze mieniała na dolary i chowała je w butelce pod oknem. Nazbierała ich już 5000 Kiedy niedawnego poranka wróciła z miasta dowiedziała się z przerażeniem, iż córka sprzedała handlarzowi podwórzowemu dwie butelki pod oknem za 15 groszy. Poszukiwania za handlarzem nie daly rezultatu, matka z rozpaczą za 5000 dolarów rozchorowała się.

Wicepremier Bartel. wracając samochodem ze Spały do Warszawy, uległ wypadkowi. Samochód wpadł mianowicie do rowu, skutkiem czego p. Bartel doznał stłuczenia ręki i głowy.

Wkrótce już obchodzić będziemy dziesięciolecie „Rozwój” organu Tow. „Rozwoju Życia Narodowego w Polsce”. W pierwszych dniach kwietnia r. b. ukaze się numer jubileuszowy tyg. „Rozwój. Bogactwo treści, edzwierciadlającego całokształt spraw gospodarczych i ogólnie naro-

dowych Polski, liczne ilustracje, staranność wydania czynią z numeru jubileuszowego tyg. „Rzecz” cenną pamiątkę dla każdego Polaka. Adres: Warszawa ul. Zórawia N. 2 konto czekowe w P. K. O. 12 — 45.

Japonja, która tak szybko wchłonęła cywilizację Zachodu, pozostała jednak głędko wierną swym odwiecznym tradycjom, gdy chodzi o wydarzenia wielkiej doniosłości narodowej. Tak też, i pogrzeb zmarłego niedawno cesarza odbył się według wspaniałego ceremonjału, obowiązującego od wieków przy chowaniu zwłok władców Japonji. Zgon Mikada ogłoszono oficjalnie dopiero wówczas, gdy zwłoki jego zostały już przeniesione do pałacu w Tokio i zabalsamowane, w 15 dni od tej chwili zwłoki cesarza były wystawione na widok publiczny, a co 10 dni aż do dnia pogrzebu odprawiano uroczyste nabożeństwa. W dniu pogrzebu kapłani rozsunęli białe zasłony, okrywające katafalk. Wszyscy obecni, z nowym Mikadem na czele, wzniesli modły za ducha Zmarłego przy ponurej muzyce fletów bambusowych. Ponieważ Mikado — Syn Nieba, pochodzi od bogini Słońca Ama — Terasu, zrodzonej z lewego oka bogi Izanaji — księżyc zaś jest dzieckiem jego oka prawego — pogrzeb każdego cesarza Japonji odbyć się musi w noc, by bolesnym ceremonjałem nie zasmucać wielkie-

go przodka Mikada — mianowicie słońca. Przy świetle pochodni uformował się na dziedzińcu pałacu wielki pochód żałobny.

Do karawanu, przypominającego kształtem masywną skrzynię na dwóch kołach, zaprzężono 5 świętych wołów białych i czarnych. Dodać należy, że karawan buduje zawsze stolarz z Kioto, którego przodkowie od wieków dziedziczyli tę zaszczytną funkcję. Koła karawanu tak muszą być skonstruowane, by przy każdym obrocie wydawały siedem jęklowych skrzypnięć — „tak, aby się ścisnęły serca”. Trumna Mikada składa się z siedmiu skrzyń, wsuwanych jedna w drugą. Na czele pochodu kroczyło 800 ludzi z pochodniami, potem podążał nowy cesarz z rodziną, za nim szły niewiasty w kimonach z brunatnego płótna lnianego. Szpalery formowało 30,000 żołnierzy. Grupa kapłanów poniosła emblematy, symbolizujące słońce i księżyc, dalej tarcze, gongi sól oraz ryż. Wielki szambelan dworu ponosił przed sobą pantofle cesarskie, ministrowie zaś deseczki, nakryte białym papierem — symbol żałoby. O północy, gdy orszak żałobny doszedł do Tamagawa w pobliżu Kio — zwłoki cesarki zostały złożone w specjalnie zbudowanym mauzoleum.

Sprawność amerykańska. Na skutek jednostronnego konkursu, rozpisanego przez gazetę w mieście

Wzór do artykułu „Propaganda letnisk podhalańskich“.

Miejscowość	Ost. poczta
1) Imię i nazwisko	
2) Nazwa stacji kolejowej	i odległość od stacji do domu
3) Koszta furmanki lub auta od stacji do domu	
4) Ilość izb do wynajęcia, (wspólny dom, czy osobna willa, czy dom na uboczu)	
5) Cena najmu jednej izby, dwóch izb, całej willi	
6) Czy kuchnia wspólna, czy wyłącznie do użytku letników	
7) Jakie sprzęty przeznacza się dla letników (wiele łóżek, stolów, stołków szaf, miednic do mycia, pościel)	
8) Czy jaka kobieta umie gotować obiad, jaka cena w przybliżeniu i jak daleko iść po obiad	
9) Czy gospodyni domu podejmie się dostarczać nabiału, statku kuchennego i obsługi	
10) Czy można dostać na miejscu chleba, mięsa i innych artykułów	
11) Obecna cena nabiału, masła, sera, chleba, mięsa i innych artykułów za 1 kg.	1 jajo po
12) Czy gospodarz podejmuje się dostarczyć opału i za jaką cenę, oraz furmanki	
13) Dokąd najbliższe wycieczki można urządzać i odległość do najbliższego lasu	

Quebec w Kanadzie, sprowadzono do fabryki cztery barany z pastwiska oddalonego o 21 kilometrów i tam je natychmiast o godzinie 5 rano ostrzyżono. Welnę oczyszczono, co ogółem zajęło pół godziny czasu. poczem zaraz ją przerobiono na sukno. Gdy było gotowe, wziął je krawiec zaraz w robotę i uszył ubranie, które gubernatorowi Kanady, znajdującemu się właśnie na wystawie przemysłowej w odległości 80 kilometrów od Quebec, dostarczono samolotem o godzinie 6 minut 45 wieczorem tego samego dnia. Okazali przytem Amerykanie sprężystość i sprawność nielada.

„Młoda matka“ Nowe pismo o wychowaniu dziecka. Dotychczasowi redaktorzy pisma pt. „Dziecko i matka“ p. Wanda Pełczyńska i dr. R. Barański wyszli z całą grupą współpracowników w dziale lekarskim i pedagogicznym z Tow. wydawni-

czego p. t. „Bluszczyk“ i założyli nowe pismo: „Młoda matka“, poświęcone wychowaniu dziecka do lat 7.

Wesoły kącik.

Aptekarz kawalarz.

Do pewnego aptekarza w Nadrenji zgłosił się ktoś z zapytaniem, gdzie może znaleźć pijawki. Aptekarz posłał go do poborcy podatkowego. Ten poczuł się dotknięty i zaskarżył aptekarza, który został skazany na grzywnę 20 marek. Po otrzymaniu wyroku skazany przestał go redakcji satyrycznego pisma „Klatterdeutsch“, które uważając, że historia warta śmiechu, zapłaciła aptekarzowi honorarium 70 marek. Otrzymawszy pieniądze, ten zapytał listownie poborcę, w jakiej rubryce zeznania podatkowego ma umieścić niespodziewany dochód 50 marek.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Folwark Hermanowa powiat Rzeszów
sprzedaje się w drodze parcelacji.

O informacje należy się zwracać:

WITOLD UZNAŃSKI, TYCZYN.

- Czas odnowić prenumeratę -
na kwartał II-gi.

SIANO prasowane, ZIEMNIAKI i inne płody rolne
kupuje J. SISSLE, BERLIN O. 27. Aleksanderstr. 20 a.

— Poszukuje obrotnych pośredników. —

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

„**PODHAŁE**”

W NOWYM TARGU

poleca dla Rolników na nadchodzący sezon wiosenny
wszelkie nawozy sztuczne jak:

Tomasyne, = Superfosfat kostny,
Sól potasową, Kainit oraz Azotniak.

Wszystkie z gwarancją i po najniższych cenach,
tak wagonowo jak i w mniejszych ilościach.

— — Udziela kredytu do jesieni za niskim oprocentowaniem. — —